Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 179 Kraków, czwartek 11 sierpnia 1921 Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 300 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 10 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Wyczekiwanie

Według prywatnych wiadomości z Paryża, rozstrzygnięcie w sprawie podziału Górnego Śląska ma zapaść we czwartek. Dziś mamy wtorek, zatem — licząc się z możliwością niesprawnego funkcyonowania służby sprawozdawczej — można przypuszczać, że wiadomości o rezultacie obrad Rady Najwyższej dojdą do nas we czwartek w nocy lub w ciągu piątku.

Nie trzeba podkreślać, z jakiem naprężeniem cała Polska oczekuje wyniku. Mówimy tylko o Polsce, gdyż — poza równie z nią interesowanymi Niemcami — dla innych państw, nawet dla tych, które decyzyę wydadzą, sprawa górnośląska jest tylko jednym pionkiem na szachownicy politycznej. Rzecz to zrozumiała: dla Polski chodzi o całą jej przyszłość, dla mocarstw zachodnich zaś o utrzymanie czy rozpadnięcie się ententy, która przecież nie jest wieczna i prędzej czy później potknie się o inną przeszkodę po usunięciu przeszkody górnośląskiej.

Sprawa przybrała jeszcze przed zebraniem się Rady Najwyższej, niepomyślny obrót. Pamiętamy, jaką przed około miesiącem walkę dyplomatyczną stoczyły Paryż i Londyn o potrzebę czy zbyteczność rzeczoznawców. Zwyciężył pogląd, przemawiający za potrzebą, choć z góry było jasnem, że rzeczoznawcy mogą być tylko wyrazicielami poglądów swych mocodawców, względnie że ani Briand, ani Lloyd George nie dadzą zepsuć sobie swych koncepcyj politycznych takiem czy owakiem orzeczeniem rzeczoznawców. Tak się też stało: rzeczoznawcy zgody nie osiągnęli i dwaj główni rywale stanęli na konferencyi Rady Najwyższej z planem od dawna gotowym, opierając się — każdy z osobna — na orzeczeniu swych rzeczoznawców.

Jakie plany podziału wysunęli Briand i Lloyd George, wiemy w ogólnych zarysach z wczorajszych telegramów. Pomijając szczegóły, które wobec wagi całości są drugorzędne, zarysowały się dwa grube przeciwieństwa: Francya chce przyznać Polsce to, co Polska uznaje za swe prawo, wynikające z plebiscytu i brzmienia traktatu wersalskiego, Anglia zaś chce dać Polsce ochłap, zatrzymując tłusty kąsek dla Niemiec. Jak wobec tej przepaści zachowają się Włochy, telegramy nie podały. Nie ulega jednak wątpliwości, że Bonomi i Torretta przy swej chęci pośredniczenia będą i muszą kierować się punktem widzenia angielskim, jakoże Włochy poza swym specyalnym interesem pro-niemieckim są w polityce międzynarodowej prostymi trabantami Londynu.

Kwestya teraz stoi tak: czy wobec tak różnych propozycyj Rada Najwyższa zadecyduje na podstawie „głosowania bojowego", t. j. większością głosów, czy też będzie dążyła do kompromisu? Kilkakrotnie słyszeliśmy ze strony Francyi wyraźną, a ze strony Polski zaklauzulowaną groźbę, że nie poddadzą się niesprawiedliwemu wyrokowi. Co znaczy: nie poddadzą się? Francya, jak dają do zrozumienia pisma paryskie, uważałaby zignorowanie swej propozycyi za równoznaczne z rozbiciem ententy. Polska zaś — tu właśnie nasuwa się pytanie, co Polska może zrobić? Jedno z pism warszawskich donosi z Paryża, że Polska i Niemcy, po zapadnięciu decyzyi, zostaną wezwane do natychmiastowego zajęcia przyznanych im obszarów. Jeżeli więc Rada Najwyższa przyzna Niemcom obszar przemysłowy, to Polska chyba siłą zbrojną sprzeciwi się objęciu go przez Niemcy w posiadanie? A co za konsekwencye z takiego kroku? Całkiem jasne: wojna z Niemcami pewna, a z Anglią i Włochami — przynajmniej pośrednio — możliwa. Oto dylemat, przed którym stanie Polska na wypadek zwycięstwa poglądu angielskiego, dylemat bardzo ciężki i w największe niebezpieczeństwa brzemienny.

Byłoby potwornem, gdyby aż do tej miało dojść ostateczności. Nie wchodząc w to, czy Polska jest w stanie prowadzić wojnę z Niemcami, w dodatku popieranymi choćby tylko moralnie przez Anglię, pytamy się, jak ogół ludności, mimo swych sympatyj dla walki Górnoślązaków o wyzwolenie, mimo uznania konieczności odzyskania tego terytoryum dla Polski, przyjąłby nową wojnę, mając w pamięci niedawno dopiero skończoną sześcioletnią? W dodatku wojna z Niemcami miałaby całkiem inny wygląd, niż wojna z bolszewikami.

Piszemy to wszystko w głębokiem przeświadczeniu, że do tej ostateczności nie dojdzie, bo dojść nie może. Sprawa musi jednak być wszechstronnie oświetlona, wszystkie możliwości muszą być brane w rachubę, szczególnie tam, gdzie my mamy, niestety, najmniejszy wpływ na ostateczną decyzyę. Teraz zapóźno na żale i rekryminacye, ale przecież sprawa mogła całkiem inną mieć postać, gdyby nasza dyplomacya była miała trochę więcej samodzielności, a mniej polegała była na czyjejś — nie kwestyonujemy — dobrej woli, ale cudzej woli. Wyrok na nas się kuje, a my jesteśmy dalekimi widzami.

Zarówno ze strony nam przychylnej, jak ze strony nam przeciwnej padły w związku ze sprawą górnośląską wielkie słowa. Przecież prasa paryska wyraźnie pisała, że od rozstrzygnięcia w myśl żądań Francyi zależy los ententy! Cóż z tych wielkich słów, kiedy nie można się spodziewać, aby po nich nastąpiły czyny. Polityka francuska jest zbyt skomplikowana, za wiele srok trzyma za ogon, aby miała odwagę narażać się na osamotnienie w świecie, tem bardziej, że sytuacya polityczna Anglii jest obecnie korzystniejszą. Polityka angielska nie ma głównych swych zadań w Europie, tylko w Azyi, a tu — zarówno na Bliskim jak i na Dalekim Wschodzie — Anglia ma potężne dwa atuty w rękach: zwycięstwo Greków i sojusz z Japonią; w dodatku aprobowany przez dominia.

Sytuacya ta daje Anglii przewagę, pozwala Lloydowi Georgowi nie przejmować się ani wymową, ani groźbami Brianda. Z tej racyi prawdopodobnem jest, że raczej Francya, zupełnie w sprawie górnośląskiej osamotniona, się cofnie, aniżeli Anglia. Tu okazuje się możliwość i potrzeba kompromisu, który — oby doszedł do skutku z najmniejszymi dla nas ofiarami. Nie chcemy, aby z naszego powodu rozbiła się obecna bądź co bądź korzystna dla nas konstelacya mocarstw; nie chcemy jednak, aby utrzymanie jej nastąpiło kosztem naszych najświętszych praw i najżywotniejszych interesów.

lf.

Towarzysze i Towarzyszki! Obywatele miasta Krakowa!

Wszyscy odczuwamy, po trzechtygodniowem zaledwie trwaniu, **skutki wolnego handlu.** Wszystkie artykuły żywności pędzą z zawrotną szybkością w górę; codziennie pojawiają się rozporządzenia i zapowiedzi podrożenia tych artykułów, które są pod zarządem państwowym. W tym najcięższym dla klasy pracującej momencie rząd uchyla się od **ustawowego** obowiązku wydawania ciężko pracującym deputatów, pozbawiając szerokie koła tej marnej a dobrze zasłużonej pomocy.

Towarzysze! Obywatele! My nie chcemy umierać powolną śmiercią głodową; nie chcemy też, by na klasę pracującą padł zarzut, że bez zapowiedzi, bez przygotowania, chwyciła się tych kroków, które będzie musiała podjąć dla ratowania siebie i swych rodzin. Chcemy omówić stan rzeczy, wytworzony wprowadzeniem wolnego handlu, chcemy omówić środki, zapewniające nam egzystencyę, chcemy z góry ustalić odpowiedzialność za to, co będzie musiało nastąpić, gdy głos nasz przejdzie bez skutku.

Wzywamy Was przeto na

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

we środę 10-go sierpnia b. r., o godzinie 5-tej po południu

na RYNEK KRAKOWSKI

pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie sprawy powyższe poddane zostaną wszechstronnemu oświetleniu.

Zgromadzenie to, które zadecyduje o naszem postępowaniu w niedalekiej przyszłości, powinno ściągnąć

cały Kraków pracujący!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Ceny w Krakowie, a w innych miastach

Warszawa uchodzi za najdroższe miasto w całej Polsce, to też urzędnicy n. p. tej samej klasy otrzymują w Warszawie wyższe pobory, zaokrąglone wedle bardziej wysokiego mnożnika drożyźnianego.

Prasa warszawska notuje przynajmniej co tydzień stan cen na rynku stołecznym. Z ostatniego sprawozdania pod datą 7-go b. m. dowiadujemy się, że w Warszawie **pieczywo w** ostatnim miesiącu **nie podrożało.**

Tylko niektórzy nieuczciwi piekarze spekulują na wadze, wypiekając bochenki zamiast ważące kilo — mniej niż dwufuntowe (co tworzy znaczne oszustwo, zważywszy, że funt warszawski jest mniejszy, niż pół kila).

Przechodzimy do rubryki nabiału: podczas gdy w Krakowie litr mleka zdołano w wielu razach wyśrubować do ceny 70 marek, Warszawa zna cenę „około 50 marek".

Cenę 65 marek płacą na letniskach pod Warszawą, a tam, gdzie letnisko ma famę paskarskiego (Otwock—Świder) i gdzie zbogaceni goście nie oglądają się na drobne dla nich różnice kosztu, podskakuje ta cena do 100 marek.

A teraz, jak się przedstawia cena najważniejszego produktu — chleba — **w Poznańskiem** i jak wygląda tam pomoc rządowa?

„Kuryer Poznański" pisze:

„Od władzy kompetentnej dowiadujemy się, iż skarb państwa z przyrzeczonych naszemu województwu 900 milionów marek wypłacił już w województwie Poznańskiem 540 milionów marek **na akcyę potanienia chleba.** Z wyjątkiem pięciu powiatów, które się dotąd nie zgłosiły po pieniądze, otrzymały wielkie miasta i wszystkie powiaty poważne sumy na dokładkę na chleb kartkowy oraz na pożyczki, celem zakupna zboża.

We wszystkich powiatach potworzono „referaty handlowe" lub syndykaty albo też spółki, które zajmują się zakupnem zboża i zapewnieniem go na potrzeby powiatów. Z powodu podrożenia cen węgla, przemiału i wypieku, jest niestety niemożliwą rzeczą podtrzymać tanio ceny chleba kartkowego, gdyż gdybyśmy mieli nadal jeść chleb po 8, 10, 12 marek za funt, natenczas starczyłyby miliony rządowe zaledwie na miesiąc sierpień, przy wydawaniu 165 gramów na dzień i głowę ludności, przyczem pamiętać należy, że ludność, mająca prawo do chleba kartkowego, wynosi **przeszło 1,100.000 głów.**

Chleb kartkowy będzie zatem za kilka dni kosztował w całem województwie jednolicie **20 do 22 marek za funt,** a w większych miastach będzie nawet nieco droższy. Jest zamiar, ażeby inwalidom, niezdolnym do pracy, wdowom po poległych, wogóle pobierającym rentę państwową, dać pożyczkę w gotówce na łatwiejsze przebycie kryzysu drożyźnianego. Pożyczki te gotówkowe oddadzą korzystający z nich ryczałtem z chwilą, gdy kasy państwowe zaczną wypłacać zwiększone renty oraz ich sumy zaległe, podwyższone, co nastąpi napewno za kilka tygodni."

W konkluzyi zaś dodaje:

„Mamy zatem chleb dwojaki: chleb w wolnym handlu droższy, żytni albo pszenny, którego cena dochodzi do 50 marek za funt i chleb tańszy, kartkowy, w cenie 20 do 22 marek za funt."

Z baraków w Baranowiczach

Baranowicze, 1 sierpnia.

W obozie barakowym zaszły duże zmiany. Jeńców postanowiono odsyłać wprost do Dęblina, tu pozostają tylko uchodźcy dla szybszego załatwienia reemigracyi. Kierownictwo objął generał Billewicz. Może wojskowość zdoła pomóc w uporządkowaniu transportów.

Bolszewicy sypią transport za transportem, by pozornie wynagrodzić zwłokę poprzednią w odsyłaniu ludności polskiej, a w rzeczywistości doprowadzić do przepełnienia obozu w Baranowiczach. Baraki nie wystarczają. Wokół stanęło miasto olbrzymich namiotów płóciennych i drobne szałasy z gałęzi, budowane przez uchodźców. Las wokół baraków ginie wskutek tego w oczach. Obok szałasów tabory uchodźców szczęśliwych, wracających kolową drogą z końmi, bydłem. Ale takich jest niewielu. Kilka ostatnich dni było okropnych. W obozie było z górą 30.000 ludzi, gdy wszystkie kuchnie wojskowe, instytucyj społecznych, mogą wyżywić 8.000 ludzi. Łaźnie, pracując od 6 rano do 8 wieczór, zdołają wykąpać i zaszczepić 2.000 ludzi dziennie. Szpitale przepełnione, bo chorych przybywa moc, zwłaszcza starców i dzieci. Śmiertelność dochodzi do 18 osób dziennie. Cały ten tłum głodnych, obdartych ludzi żebrze. Nauczyła ich tego Rosya, dając jeszcze za caratu pomoc osobliwą, która doprowadziła dziś do żebractwa.

Wracają Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, Rosyanie, wszyscy z nadzieją, że w Polsce odetchną. Ale przybywają z niedowierzaniem. Tak ich karmiono agitacyą, ostrzeżeniami, zapewniano, że czekać będzie na nich żandarm, jaśnie pan i głód, iż nie dowierzają. Chłop białoruski czy ukraiński zaczyna od „jaśnie wielmożnego pana". Nie wierzy własnym uczom, gdy słyszy o równości obywatelskiej w polskiej konstytucyi. Boi się. I dopiero widok zupy, chleba, białej nowej koszuli, otrzymanej w kąpieli, przekonywa go, że groza bolszewicka już się dlań skończyła. Jest tak zdumiony, że często, podziwiając się w nowej bieliźnie, niesie ubranie zdezynfekowane w ręce i paraduje po ulicach obozu w bieliźnie, uśmiechnięty, dopóki nie zdobędzie całej odzieży. Żydzi patrzą na nich z przypadku. Nasi, choć wrócili, jak tamci, przeważnie bez niczego, dumnie podnoszą głowy, że to „nasza Polska" daje taką pomoc uchodźcom. Jeńców szybko zapatruje wojskowość. A tej pomocy w najszerszym zakresie trzeba natychmiast. Wracają robotnicy i inteligencya bez grosza, bez środków do życia, bez odzieży, nie wiedząc, czy znajdą pracę, wracają chłopi do spalonych chat, zarosłych chwastem pól. Z wszystkich ust pada pytanie: czy nam dadzą pomoc, nim dostaniemy pracę? Jedni ufnie, inni z obawą patrzą w niewiadomą przyszłość. Zdumiewa ich narazie wszystko. Widok bułek, ciastek, napawa ich pychą. „Polska ma ciastka, a nam bolszewicy mówili, że w Polsce ludzie tysiącami z głodu padają", opowiada jeniec. I gdy się im mówi, jak Polska broniła swej niepodległości, jak rozwija i utrwala życie wewnętrzne, słuchają pogadanki, jak najcudniejszej bajki, z zapartym tchem, ze łzą w oku. Nie przerażają się złem, które się w Polsce panoszy. „Damy mu radę, bo wróciliśmy do pracy". oświadczają twardo. I tę pracę trzeba im dać odrazu.

Może nigdzie w Polsce nie trzeba tak pilnie służby informacyjnej, jak tu. Nie trzeba agitacyi przeciwbolszewickiej, bo z komunizmu wyleczyli ich gruntownie sami bolszewicy, im trzeba tylko prawdy serdecznej o Polsce. Zaciekłość robotników, jeńców przeciw bolszewikom jest własna. „Zabiłbym brata, gdybym się dowiedział, że jest komunistą". Wiadomość o walce PPS z komunistami wywołuje uśmiech dumy i zadowolenia. A równocześnie niema w jeńcach nienawiści ku jeńcom bolszewickim. Oddzieleni przegrodą, patrząc zdumieni na nowe obuwie bolszewickich jeńców, opowiadają nasi, co się dzieje w Rosyi. „Nie mamy do was żalu, was popędzono przymusem do walki", oświadczają. Niewesołe wieści podają bolszewikom. Spalona słońcem ziemia na całem pobrzeżu Wołgi i części Ukrainy Wschodniej, tłumy oszalałych z głodu mieszkańców, pędzących przed siebie, gdzieś w strony, gdzie jest urodzaj, by tam stoczyć krwawą walkę o odrobinę żywności, cholera, zmiatająca w Penzie, Woroneżu, Tambowie po 120 ofiar dziennie — oto wspomnienia przerażające wracających.

Spotyka się wśród wracających ludzi wszystkich warstw, usposobień. Parę obrazków. Sala świetlicy M. S. Wojsk. Pogadanka informacyjna o kraju. Słuchają jeńcy, potem uchodźcy. Słuchają, jak objawienia. Ostrzegać trzeba, by nie snuli zbyt różowych nadziei. Ale jak wytłumaczyć to ludziom, którzy żyli jak zwierzęta, ścigane przemocą? I gdy jeńcy hukną potem przy dźwiękach fortepianu „Wojenko, wojenko" lub „Pierwszą brygadę", uchodźcy, którzy kraju nie widzieli kilka lat lub kilkadziesiąt lat, płaczą. Nie przywykli do świetlic, do zabaw i gier towarzyskich, prowadzonych przez instruktorki oświatowe wśród żołnierzy, do pism i książek. Zdarzają się wśród uchodźców i rodzin jeńców z V. dywizyi z Syberyi, dzieci zesłańców z 63 roku, ludzie, którzy kraju nie widzieli nigdy. Chodzą z pokoju do pokoju, popłakując ze wzruszenia przed każdym portretem Kościuszki czy Piłsudskiego. Tych nic od pracy dla Polski nie odciągnie.

Dziwne wrażenie czyni czasem widok takiego sybiraka, siwiuteńkiego staruszka, gdy, nieprzytomny z radości, puszcza się w pierwszą parę mazura, by weselem powitać ojczystą ziemię, której nigdy nie widział. A choć go karcą inni, że tańczy, gdy tyle nędzy wokół, odpowiada: „I ja nic nie mam, ale niech się Polską nacieszę".

A nędzy nie brak. Spotyka się ludzi, spuchłych z głodu, snujących się, jak cienie. Żywili się makuchami, prosem, kaszą jaglaną, lebiodą. Widziałem kilkuletnie dzieci, które nie wiedziały, co to jest mleko. Nie chciały pić kakao, bo nie znają wcale smaku cukru. Widok chleba przyprawiał je o nieprzytomność. Wzruszenie ogarnia, gdy się patrzy codziennie na te tysiączne rzesze dziecięce i matek karmiących przed namiotami komitetu dożywiania dzieci. Blade, wynędzniałe, dostawszy biały suchar do kakao lub ryż na mleku, patrzą nań z zachwytem zamiast jeść, jakby sobie nie mogły uprzytomnić, że to naprawdę jedzenie. Dziwią się nawet, że wolno biegać, że jest zieleni dużo i przestrzeń wielka do zabawy. A ile wśród nich sierót! Ochronka stale jest pełna. Są dzieci bez rodziców, są starcy zgrzybiali, wlokący się, by „umrzeć na swojej ziemi, panoczku, choć tyle doczekać" jak zapewniają.

Potop nędzy ludzkiej zalewa Polskę. Czy zdoła dać wszystkim pracę, pomoc, choć na początek? Wielu z tych ludzi nie zna nikogo w kraju, nie wie, gdzie się zwrócić, nie ma nic. A wszyscy spodziewają się, że Polska da im pomoc, że inaczej być nie może. Czasem spotyka się i pesymistów. Lada drobiazg wyprowadza ich z równowagi. Póki działała groza przemocy i nieobliczalności bolszewickiej, panowała wśród nich idealna zgoda. W Baranowiczach, gdy minęło szalone podniecenie, przychodzi reakcya nerwowa. Wszystko ich razi, każda rzecz powinna być inaczej urządzona, na wszystko mają radę i skuteczne środki ocalenia Polski. Ulegli losowi każdej emigracyi. Zdaleka idealizowali kraj i wyobrażali sobie o nim to, co w nim chcieli mieć. Dlatego razi ich wszystko, co nie odpwiada tym marzeniom. Ale krótka rozmowa informacyjna o pracy kraju, o warunkach, w jakich Polska żyła po odzyskaniu niepodległości, rozprasza przeważnie ich niechęć. Spotyka się jednak i zarzuty, że się nie wyróżnia pewnych ludzi. Ci pozostają do końca niezadowoleni. Ale na to niema rady.

Ta reakcya nerwowa da się wyjaśnić również tem, że przed samą granicą bolszewicy dokonywują ostatniej rewizyi. Bardzo często odsyłają uchodźców lub jeńców z powrotem dla ukarania za słowo upomnienia się o własne prawa, za wyciągnięcie np. przez jeńców ukrywanego dotąd sztandaru polskiego. Przy rewizyi dzieją się „cuda". Odbierają często paszporty i dawne dowody osobiste, zużytkowywane może później dla przesyłania komunistów; pozostały w Rosyi również dokumenty dawnych jeńców cywilnych z Galicyi i Poznańskiego, co jest niebezpieczeństwem dla Polski.

Badanie i odbieranie przewożonych rzeczy ma nieoczekiwane przejawy. Konfiskuje się w jednym transporcie szydło i młotek szewcowi, mimo że wolno wywozić narzędzia zarobkowania, odbiera się stroicielowi fortepianów jedyny klucz do przykręcania strun, a przepuszcza się w drugim eleganckie ubrania, futra, nawet rowery, pianino. Były czasem transporty, które zdumiewały elegancyą strojów i są stale takie, w których przybywający czynią wrażenie gromady wynędzniałych oberwańców. Jest i sporo ludzi, którzy kręcą się wśród tłumu dla spekulacyi, wyzyskując ostatki przechowanego gdzieś w zaszyciu mienia.

Istota tłumu wracających stanowi bezdomna nędza, nie mająca nic i czekająca pomocy od Polski. To nasz egzamin państwowy. Obyśmy go zdali pomyślnie. Od niego zależy, czy zyskamy masy ludzi, przywiązanych do państwa, czy niechętny żywioł, zrozpaczony rozczarowaniem. Niech rządowi przyświecają jako wskazówka łzy chłopa białoruskiego z pod Baranowicz, który wrócił w zeszłym roku z Rosyi i zdołał już w tym roku obsiać pole, a częstując mnie chlebem z tegorocznego zbioru, płakał z radości i szczęścia, że ma własny, prawdziwy chleb. „Polska mi dała pracę i chleb, jedzcie panie, niech wam będzie na zdrowie i dobrą wróżbę dla mnie", mówił, nie chcąc wziąć pieniędzy. Oby tak mogli mówić wszyscy wracający z tułaczki. Pomocy w pracy, żywności, odzieży musi kraj dać natychmiast i jak najwięcej.

O ducha armii

Z kół oficerskich piszą nam:

Coraz częściej spotyka się wzmianki w dziennikach o masowem zwalnianiu się oficerów z wojska, aż specyalna komisya bada przyczyny. Nie od rzeczy więc będzie, gdy jeden z interesowanych rzuci parę słów, oświetlających powody usuwania się ludzi z zawodu oficerskiego. Pomijam drogę służbową swoją, bo niezbyt rychło mógłbym się porozumieć tembardziej, że kwestya, jaki duch i oblicze ma mieć armia, jest sprawą dość pilną, a interesującą nietylko kolegów, będących w służbie wojskowej, ale zwolnionych, urlopowanych i t. p, a wreszcie całe społeczeństwo. Czas najstosowniejszy teraz, bo regulaminy nowe wychodzą, więc warto zastanowić się i śmiało powiedzieć, co zdałoby się usunąć, co zaprowadzić. Jaki oficer, taka armia.

Dla oficera rozkaz musi być rozkazem do wykonania, a nie do omijania niekiedy. Zniesiono ordynansów dla młodszych oficerów nieżonatych aż do kapitana, więc ich nie powinno być. Odeszło wielu w ciągu roku ostatniego; innych w ostatnim czasie wysłano do rezerwy na podstawie opinii. Zdarzyć się mogła tu i ówdzie krzywda, ale trudno, podobno tylko papież w rzeczach władzy jest nieomylny, a przełożony może się mylić. Podwładnemu zostaje M. S. W. i prasa. Czegóż więc chcą jeszcze niektórzy z tych co pozostali. Czy gaża zamała czy co innego? Bezsprzecznie, że warunki materyalne są tego rodzaju, że pozwalają tylko na wegetowanie, ale pod tym względem większość rozumie dzisiejsze położenie finansowe państwa i z ufnością wierzy, że rząd starać się będzie o byt oficera. Są wprawdzie jednostki szemrzące wszędzie i o każdej porze o swej niedoli kieszonkowej, wywołując wrażenie, że oficer tylko o te parę tysięcy się interesuje, ale to ci przeważnie, którzy nie umieją się liczyć z groszem i nie potrafiliby także tego zrobić, gdyby otrzymywali płacę cesarza chińskiego. Przeważna część obecnych oficerów to ludzie, jak się mówi „wykolejeni". Bo cóż pozostaje mu dziś zrobić, żegnając się z wojskiem, gdy do niego jako student lub abituryent wstąpił? Mimo to wielu, zwłaszcza w niektórych pułkach, woli być choćby jako robotnik, albo w umysłowej gałęzi pracy być nawet w gorszych warunkach materyalnych, byle zachować trochę swej woli, która musiałaby zniknąć chyba, bo powoli zanosi się, że będziemy mieli kastę i to może jeszcze „świętą".

Jest honor oficerski, pod hasło którego podsuwa się dziś wszystkie rzeczy mające czy nie mające coś wspólnego z wojskiem. Weźmy przypadek taki: Porucznik X. zauważył nadużycie służbowe ważniejszej wagi u kapitana i zameldował przełożonemu jego. Czy kapitan został ukarany, nie wie, bo kary nie wolno niższemu ogłosić. Głupstwo, gdy obaj z innego oddziału, ale gdy z jednego, to może trochę odczuć podwładny, a zwłaszcza, jak będzie wyglądała jego karta kwalifikacyjna! Nie chciałbym także widzieć opinii dla podwładnego, który pewnej służalczości nie okazał przełożonemu. Z tego w pierwszej chwili może zrobił nawet występek przeciw karności, a później spostrzegłszy się wycofał się i teraz sobie odbije. A to jest nieuniknione, bo cecha tych wyrobionych w poszczególnych ludziach za czasów służby w różnych formacyach trudno dziś wyzbyć się, nawet owszem, coraz bardziej rosną one w miarę, gdy zupełna różnica ofic. różnych formacyj w życiu koleżeńskim znika. Przygięte każde drzewko za czasów demokratyczniejszych odgina się teraz coraz bardziej, im ktoś jest na wyższem stanowisku. Czasami nawet zachcianki mogą się trafić „z lepszych czasów dawnych", jak paru ludzi do prania bielizny pani majorowej, albo zabrać sobie parę pokoi kosztem oficera, który potem albo w stajni, albo po 4 w pokoiku musiałoby mieszkać. Ale tu sami byliby sobie winni.

Przychodzę do najważniejszej może kwestyi. Jeszcze w r. 1919 ustawą sejmową przepisano jedną godzinę nauczania. Wartałoby dziś zapytać, ilu z pośród zdemobilizowanych wyszło analfabetów lub niemających pojęcia o Polsce. Czy nie robi się w przeważnej części tak trochę dla oka? Mogłoby społeczeństwo tu wtrącić się i zażądać zdania rachunku. W przeciwieństwie podam inny fakt. W nr. 26 Dziennika Rozp. M. S. Wojsk. przepisano praktyki religijne: Żegnać się, Ojcze nasz, Zdrowaś, Wierzę (rano i wieczór), a na dodatek „Kiedy ranne" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i „Anioł Pański", które należy odmawiać. Czy to nie gwałt sumienia, gdy dziś połowa żołnierzy pod przymusem odmawia? To jednak już wprowadzono, bo inspekcyę może odbyć każdej chwili ks. proboszcz. Przypomina mi się spowiedź w r. 1919 na Wielkanoc. Gdy zapowiedziałem w kompanii spowiedź, przeszło trzy czwarte nie poszło (robotnicy). Zapytałem o powód. Jasno odparli, że wtenczas się modlą i spowiadają, kiedy im Boga trzeba i chcą, a nie kiedy muszą. Wystarczyły chyba same dodane obecnie pieśni polskie na końcu pacierzy, bo żołnierz polski jest obrońcą Polski tylko, a nie krzyżowcem z średniowiecza. A oficer czy jest swobodniejszy? Musi być dewotką, bo czem innem nie jest, gdy wolny od służby musi iść do kościoła, jeżeli nie chce zasłużyć na opinię „element", szkoda tylko że nie „politisch-verdächtig", to byłoby wyraźniej.

Jak śmieszne czasem znów, gdy na przywitanie do oddziału przełożony wita groźbą „zamknięcia do sczernienia", gdy dla ojczyzny nie będzie pracował solidnie, zwłaszcza jeśli to taki nagły patryota, który jeszcze gdzieś w r. 1916 podpisywał się na „y" a dziś na „i". Wszystko dla ojczyzny! Oby jeszcze nie zaczęło się świstanie na gwizdku, by skrócić sobie komendę „baczność", bo i to było, zdaje się, w jednej z armij. Nakoniec poruszyłbym jeszcze sprawę pozwolenia na małżeństwo. Dziś oficer żenić się z średniozamożną panną (nie mówię już o biednej, nie może, bo ta milionów nie ma, chyba, że paskowała ona czy tatuś. Nie każdemu pachnie taki dobrobyt. Z urzędniczką, nauczycielką czy też podobnie trudno, bo oficer musiałby kłamać oświadczając, że po zawarciu związku zostanie ona na swej posadzie, gdy przeciwnie przeważnie opuszcza stanowisko swe, udając się do męża.

Żyć należy ze społeczeństwem, a ono potrafi oddać uznanie oficerowi, tylko trzeba zasłużyć sobie na nie nie żądaniem, by rozstępowano się na ulicy przed tak dostojnym gościem lub drżano ze strachu, lecz taktem, przykładem, miłością tego ludu, z którego się wyszło, a nie pogardzaniem, w razie zaś słuszności swych praw śmiałem wystąpieniem. Nie zapominajmy, że dziś byłych oficerów w cywilnych mundurach dość. Oni także należeli i „magna pars" byli w zasłudze, jaka nam przypada. Być sobą — być człowiekiem honoru, a wystarczy być i oficerem wzorowym.

Stinnes

Ekonomiści burżuazyjni rozważali niejednokrotnie teoryę koncentracyi Marksa i zastanawiali się nad jej trafnością. Burżuazyjna nauka przyszła do przekonania, że owa teorya w życiu nie sprawdza się, przeciwnie — zamiast koncentracyi kapitału następuje jego rozdrobnienie; szerokie masy stają się akcyonaryuszami i w ten sposób przechodzą do obozu kapitalistycznego, a socyalizm w miarę ewolucyi społecznej rzekomo traci grunt pod nogami. Podczas gdy ekonomiści dochodzili do tego wniosku, tworzyły się trusty i koncerny, które jaskrawo przeczyły wywodom profesorów i w zupełności potwierdzały teoryę Marksa. Jednakże przed wojną ewolucya trustów nie posunęła się jeszcze tak daleko, aby można było z niej wyciągać trwałe wnioski. Dopiero w czasie wojny proces koncentracyi kapitału potoczył się w tempie

J. BAUDOUIN DE COURTENAY.

Nawracanie niewiernych przemocą i podstępem

Nigdy nie mogłem ani zrozumieć potrzeby powiększenia zastępów własnego wyznania, ani też odczuć rozkoszy, doznawanej przez polujących na dusze niewierne, t. j. inaczej wierzące. A jednak musi to tkwić głęboko w naturze ludzkiej, jeżeli przy uprawianiu tego procederu uciekano się nawet do tortur, do stosów i do innych słodkich operacyj, świadczących wymownie o naszej „miłości bliźniego".

Przeważnie objaśnia się to swoiście pojętym altruizmem. Ponieważ tylko nasze wyznanie daje rękojmię zbawienia duszy i uniknienia wiecznych mąk na tamtym świecie, więc, choćby nawet za pomocą mąk nawracając heretyka lub „poganina", wyświadcza mu się ogromną, niczem nie dającą się wynagrodzić usługę.

Chcąc wybawić swych „bliźnich" od okropności takich czy owakich mąk piekielnych, gorliwi prozelici i fanatycy danego wyznania nie cofają się przed żadnemi środkami, byle tylko nawrócić zbłąkaną owieczkę. Jest to pobudka czystego altruizmu.

Ale obok tego działa częstokroć czysto egoistyczna chęć wyzyskania zmiany religii dla osiągnięcia korzyści materyalnych. I to zarówno ze strony biernej, „nawracanej", jakoteż ze strony czynnej „nawracającej".

Podobno za Mikołaja I. płacono żydom i innym inowiercom, przyjmującym prawosławie, po sto rubli i dawano im różne podarki, związane z obrzędkiem chrztu. Otóż znajdowały się łowczpne indywidua, które, zręcznie manewrując, zmieniając miejsce pobytu, fałszując dokumenty, przystępowały kilkakrotnie do prawosławnego chrztu świętego, kilkakrotnie „pluły na grób rodziców" i kilkakrotnie otrzymywały przywiązane do tego honoraryum.

Inni przyjmowali prawosławie dla polepszenia bytu, dla uzyskania intratniejszej posady, dla zaskarbienia sobie względów zwierzchności i t. p. Przecież „przekonania", „wyznanie" i „narodowość" są takim samym towarem, jak wszelki inny.

Dlaczego więc ich nie spieniężać na odpowiednim rynku?

Dla powiększenia owczarni prawosławnej zabierano gwałtem sieroty, a nawet dzieci niezupełnie osierocone i wcielano je do tak zwanych „kantonistów", zaliczając eo ipso do prawosławnych.

Ćwiczono się w tym kunszcie przymusowego nawracania nietylko na polu religijnem, wyznaniowem, ale także na polu narodowościowem. Tak np. na Węgrzech zabierano sieroty słowackie i wogóle innoplemienne, dla robienia z nich w odpowiednich zakładach rdzennych Madziarów.

Nawracacze dostawali i dostają nagrody za gorliwość. Bywają oni płatni bądź to od sztuki, bądź też hurtem, od pewnej minimalnej liczby nawróconych: od dziesiątków, od tuzinów, od setek. Nic więc dziwnego, że starają się oni odznaczać się na tem polu i zwracać na siebie uwagę zwierzchności.

Za czasów ministra oświaty Dymitra Tołstoja, kiedy to całemi wagonami sprowadzano „Słowian" austryackich dla krzewienia w Rosyi wychowania klasycznego, mającego przeciwdziałać nihilizmowi i ideom przewrotowym, owi sprowadzani dla ocalenia Rosyi „bracia Słowianie", a zwłaszcza Czesi, całemi tuzinami przyjmowali w Petersburgu prawosławie. Działo się to dobrze i im samym, i ich opiekunom z pomiędzy dygnitarzy rosyjskich.

Ale kocioł garnkowi przygania, a sam smoli. Oburza nas, a przynajmniej nie wywołuje zachwytu owo nawracanie na prawosławie, ale jakoś się godzimy z przymusowem i podstępnem nawracaniem na katolicyzm Żydów, prawosławnych i innych niewiernych, z nawracaniem, praktykowanem nie w osławionej Rosyi carskiej, ale w nowopowstałej i zmartwychstałej Rzeczypospolitej polskiej. Znane są propozycye, robione Żydom, ażeby dla otrzymania awansu lub choćby tylko dla pozostania na zajmowanej posadzie, przyjmowali katolicyzm. Znane są prześladowania, stosowane w Galicyi Wschodniej i na kresach do miejscowych niekatolików.

W Zakopanem umierającego i nawpół nieprzytomnego Żyda ochrzczono i wydarto go zrozpaczonej rodzinie.

W sanatoryum miejskiem pod Otwockiem umieszczono chorą na gruźlicę Rosyankę prawosławną, której od dzieciństwa wpajano wstręt do katolicyzmu. To wpajanie wstrętu do innej religii było rzeczą szpetną, podobnie jak wpajanie w dzieci katolickie wstrętu do prawosławia, do protestantyzmu, do żydowstwa i t. p., albo też jak wpajanie w dzieci żydowskie wstrętu i nienawiści do „gojów". Ale ten wstręt jest faktem, z którym się należy liczyć, któremu można przeciwdziałać ostrożnie i umiejętnie, ale którego nie należy potęgować przez przymusowe narzucanie budzącej wstręt religii. Tymczasem w danym wypadku zakonnica dozorująca, korzystając z pogorszenia się stanu zdrowia chorej, zaczęła ją straszyć, że nie dożyje do jutra i że powinna pomyśleć o zbawieniu duszy. A zbawienie duszy jest możliwe tylko w katolicyzmie. (Dok. nast.)

przyspieszonem. Prawie cały przemysł stanął pod znakiem wojny, olbrzymie fronty pochłonęły niesłychaną ilość destrukcyjnego materyału, przeznaczonego na niszczenie cywilizacyi i mordowanie ludzi. Oprócz tego rządy musiały żywić miliony niewolników, oderwanych od warsztatów pracy, musiały im dostarczać butów, bielizny i uniformów; musiały także zaopatrzyć ludność w szereg surogatów, któreby jej zapewniły choćby jak najlichszą egzystencyę. Z tego powodu rządy wymagały jak największych wysiłków w dziedzinie produkcyi i dlatego popierały tworzenie trustów. Jeszcze szybciej dokonywał się proces koncentracyi w dobie powojennej, kiedy w powszechnym kryzysie i zaniku produkcyi mniejsze koncerny i przedsiębiorstwa upadały, albo też musiały się łączyć w bloki. W ten sposób rozwinęły się w Środkowej Europie potężne trusty, które opanowały produkcyę i wywierają wielki wpływ na politykę.

Największą potęgę zyskał sobie potentat kapitalistyczny, którego nazwisko w Niemczech jest teraz na ustach wszystkich, tak, jak przed r. 1918 wszyscy powtarzali głośne nazwiska Hindenburga i Ludendorffa. To — Hugo Stinnes. Za czasów kanclerza Ferenbacha był on faktycznym rządcą Niemiec. Następnie władza wymknęła mu się z rąk. Przeszła ona w ręce największego konkurenta Rathenaua, obecnego ministra w gabinecie Wirtha. Podczas, kiedy Stinnes w stosunku do koalicyi zajmuje stanowisko nieprzejednane i o małoco nie wywołał zerwania zeszłorocznych rokowań w Spa, Rathenau dąży do pojednania się z koalicyą. W programie Stinnesa leży nawiązanie stosunku z Rosyą sowiecką, gospodarcze jej opanowanie. To dałoby Niemcom w rękę olbrzymie środki; Niemcy stałyby się znów światową potęgą, któraby mogła stawić czoło koalicyi. Rathenau dąży także do ekspanzyi w Rosyi, ale w kooperacyi z zachodnim kapitałem, którego przyjaźń można kupić przez wypłacenie odszkodowań, narzuconych w Wersalu. Rządzi tedy Rathenau przez „trzynastego kanclerza" Wirtha, ale Stinnes, jako przywódca opozycyi, jako mecenas nacyonalizmu i sprzymierzeniec soldateski posiada równą potęgę, jak poprzednio Stinnes, zwolennik rządu, a opozycya jego może stać się groźna dla demokratycznych rządów.

Pouczającą historyę dynastyi Stinnesa podaje „Arbeiter Zeitung". Dowiadujemy się z niej, że Stinnes, który już przed wojną był jednym z niemieckich potentatów finansowych, w czasie wojny rozwinął swoją potęgę przez inwazyę na teren belgijski, dokonaną przy poparciu rządu wspólnie z Kruppem. Następnie opanował w zupełności przemysłowy obwód Dortmundu i związał się z innym rekinem Hirdorfem, władcą towarzystwa akcyjnego kopalni w Oelsenkirchen. Hirdorf wniósł do „interesu" przeszło trzecią część miliarda, którą wykorzystano dla opanowania kopalni i stalowni w Bochum. Tak powstała unia reńsko-łabska, która posiadała huty, walcownie i niezliczone fabryki metalurgiczne i miała kontakt z największemi przedsiębiorstwami okrętowemi, dostarczając im kotłów parowych. Ale zasoby węgla i rudy, którymi rozporządzał Stinnes, były tak wielkie, że to wszystkie fabryki jeszcze ich nie zużywały. Dlatego Stinnes zaczął zakupywać zakłady elektryczne, a przedewszystkiem postanowił wejść w kontakt z trustem Siemens-Schuckert, potężnym związkiem największych elektrowni niemieckich, rozciągającym swe przedsiębiorstwa do Tokio, Szanghaju, Konstantynopola, Buenos Aires, Rio de Janeiro i Kapsztadu. Przez opanowanie trustu Siemensowsko-Schuckertowskiego powstała potężna unia, będąca może największym trustem, jaki zna ziemia, największą potęgą materyalną, jaką dotychczas widziała ludzkość.

Potęga ta rozpoczęła ekspanzyę na zewnątrz. Przedewszystkiem urządziła ofenzywę na Czechosłowacyę. Prasa czeska roi się od alarmów. Stinnes, wyzyskując kryzys w przemyśle czeskim, pozbawionym rynków zbytu, zmuszający wiele przedsiębiorstw do zwijania swych warsztatów, dąży do zakupienia całej Cbechosłowacyi. Kiedyś Jugurta wyraził się o Rzymie, że każdy mógłby zakupić to miasto, gdyby posiadał odpowiednie środki. Obecnie można już zakupywać całe kraje. Stinnes wkracza na Śląsk Cieszyński, Stinnes opanowywuje Słowaczyznę, Stinnes chce zakupić całą Ruś Karpacką. Czechosłowacya miota się bezsilnie w sieci potwornego pająka.

Główną krainą przyszłości trustu Stinnesowego jest jednakże Rosya. Wszak związki łączące kapitalistów niemieckich z komunistami rosyjskimi są dosyć mocne, a nawet sam Krasin był przed rewolucyą agentem Siemensa-Schuckerta, a więc jednej z instytucyj opanowanych dziś przez Stinnesa. Rosyę od Niemiec przedziela jednak Polska. Tę baryerę należy obalić; jesteśmy tedy skazani na śmierć, — przez Stinnesa. Międzynarodowy socyalizm jest jedynym groźnym przeciwnikiem trustów. W przyszłości stoczy on nieubłaganą walkę z rekinami przemysłu. Będzie to bój na śmierć i życie, — o charakterze rewolucyjnym, ponieważ tylko na drodze rewolucyi będzie można złamać potęgę Stinnesów. W tej walce międzynarodowy socyalizm przyniesie zarazem ocalenie narodom słabszym, będącym dziś igraszką potężnych bloków, do których należy także trust Stinnesa. Oby to zrozumiała nasza inteligencya zaślepiona przez obłęd szowinizmu, który każe jej wypisywać na swym sztandarze hasło: „Precz z międzynarodowym socyalizmem".

Krz.

KRONIKA

Kraków, 10 sierpnia.

Powstańcy gornośląscy w Krakowie

(k) Wczoraj rano przybyła do Krakowa trzecia grupa powstańców górnośląskich z powiatu zabrskiego w liczbie 180 ludzi pod przewodnictwem prezesa komitetu oświęcimskiego p. Orłowskiego i burmistrza miasta Oświęcimia p. Mayzla. Przy dźwiękach muzyki tramwajowej, udali się nasi bohaterscy powstańcy pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówili do nich prezes tow. obr. kresów zachodnich ks. Rzymełko i inni. Po śniadaniu drodzy goście zwiedzali zabytki i pamiątki Krakowa. Po południu przy dźwiękach orkiestry 4 p. p. kadry zabrskiej udali się na dworzec kolejowy celem wyjazdu do salin wielickich. Wieczorem o godz. 8 i pół podejmowało gości Tow. obr. kresów zachodnich wieczornicą w refektarzu franciszkańskim. Dzisiaj we środę o godz. 5 po poł. da muzyka górnośląska koncert w Parku krakowskim, dokąd niewątpliwie tłumnie pospieszy publika krakowska dla powitania powstańców górnośląskich. Goście opuszczą Kraków we środę w nocy.

O giełdę zbożową w Krakowie

(k) Jak wiadomo, ministerstwo przemysłu i handlu postanowiło utworzyć giełdę zbożową dla całej Polski w Warszawie. Utworzenie giełdy zbożowej jest koniecznością wynikającą z zaprowadzenia wolnego obrotu ziemiopłodami i ich przetworami w państwie. Zadaniem tej giełdy będzie regulacya cen tych artykułów w drodze wolnej konkurencyi. Ponieważ giełda według projektu rządowego ma mieć siedzibę w Warszawie, będzie więc narzucała ceny na wszystkie województwa, co byłoby wielkim błędem, ze względu na rozmaitość prdukcyi i obfitość podaży w rozmaitych obszarach Rzeczypospolitej. Zaznaczyć bowiem należy, że np. w Małopolsce produkty rolne są znacznie obfitsze i zbywa ich, to też cena musi być normowana wedle zapotrzebowania, a nie narzucona przez stolicę. Z tych to powodów prezydyum miasta Krakowa, oraz krakowska Izba handlowo-przemysłowa wniosły memoryały do ministerstwa przemysłu i handlu z żądaniem ustanowienia w Krakowie osobnej giełdy zbożowej dla zachodniej Małopolski.

Dalsze nominacye w policyi państwowej w Krakowie

(k) Jak wiadomo, z dniem 15 bm. obejmuje policya państwowa agendy bezpieczeństwa miasta Krakowa. Inspektor dr Szczepański, dotychczasowy radca policyi, który został kierownikiem policyi państwowej w Krakowie, mianował obecnie komendantów poszczególnych komisaryatów. Nie wchodząc, czy nominacye były trafne, ograniczamy się na razie do podania nazwisk nowomianowanych. I tak: komendantem I. komisaryatu (Śródmieście) został dr S. Weiss, II. kom. (Zwierzyniec i Dębniki) p. Szaper, dotychczasowy koncepista policyi, III. kom. (Krowodrza) p. Świderski z konnej policyi austryackiej, IV. kom. (Stradom) p. Ryczkowski b. st. komisarz policyi, V. kom. (Podgórze) p. Kieczek., st. kom. policyi. Na dworcu kolejowym kierownikiem ekspozytury, gdzie dotychczas godność tę piastował rutynowany urzędnik, radca pol. Warczewski, mianowano p. Janasińskiego, który swojego czasu przeniesiony został z Półwsia Zwierzynieckiego z powodu afery w fabryce Łojka. Naczelnikiem urzędu śledczego został dotychczasowy kierownik ekspozytury policyi na Zwierzyńcu, radca policyi dr Gebhardt. Bez przydziału został znany powszechnie i lubiany, dotychczasowy zastępca komendanta policyi państwowej major Niewiadomski.

Wielkie kradzieże w komisaryacie dla zwalczania epidemii

(k) W ostatnich dniach obiegały miasto sensacyjne wieści o kradzieżach bielizny (dary amerykańskie) w komisaryacie dla zwalczania epidemii na Dolnych młynach. Równocześnie policya wpadła na ślad sprawcy tej kradzieży w osobie niejakiego Noska, urzędnika kontraktowego, który w urzędzie tym był zajęty, jako magazynier. Łącznie z tą sprawą aresztowano niejakich Spalkego i Czerneckiego, którzy nabywali kradzioną bieliznę, mydło itd. od złodzieja. Podczas rewizyi u Spalkego znaleziono 400 par bielizny trykotowej. Po przeprowadzeniu pierwiastkowych dochodzeń — wszystkich trzech osadzono w aresztach „pod Telegrafem". Śledztwo, które trwa w dalszym ciągu, wyśledzi inne sprawki dobranej trójki. Szkoda przechodzi milion marek polskich.

Restauracya teatru im. J. Słowackiego

(k.) Obecnie przeprowadza się w teatrze miej. im. Słowackiego rekonstrukcyę kaloryferów. Przy tej sposobności gmach teatralny po 28 latach doczekał się gruntownego odczyszczenia i koniecznych adaptacyj. Wszystkie roboty dotyczą wnętrza gmachu, nazewnątrz przeprowadza się tylko konieczną naprawę gzymsów, tudzież lakierowanie drzwi i okien. Z suteren gmachu usunięto przedewszystkiem piece służące do ogrzewania westibulu, foyer, klatek schodowych, korytarzy, garderób artystów i magazynów. Pozostawiono tylko kaloryfery, służące do ogrzewania ciepłem powietrzem sceny i widowni. Dla nowego ogrzewania parą o niskiem ciśnieniu buduje się obecnie kotłownię pod ziemią, przytykającą do dawnej hali maszyn elektrycznych. Przy kotłowni przeszło 4 metry głębokiej urządzony zostanie skład na węgle. Z pod kotłowni podziemnemi rurami rozchodzić się będzie po całym gmachu teatralnym, z wyjątkiem sceny i widowni para, której ciepłota zapomocą regulatorów da się odpowiednio stosować. Przy tej sposobności uruchomiono wielki wentylator, który od szeregu lat nie funkcyonował, a który zasilać będzie świeżem powietrzem całą widownię.

Wewnątrz gmachu w szybkiem tempie postępują prace około zainstalowania nowego ogrzewania, przyczem przyspiesza się przedewszystkiem roboty w garderobach artystów, aby w przyszłym tygodniu mogły się rozpocząć próby do najbliższych przedstawień nowego sezonu.

Wewnątrz gmach cały został dokładnie odczyszczony, a malatury odświeżone. Roboty te były bardzo żmudne przy bogatych sztukateryach i malowaniach na widowni, foyer i westibulu. Wymagały one postawienia specyalnych rusztowań. Równocześnie przemalowuje się wszystkie korytarze i klatki schodowe. Żyrandole i świeczniki oraz inne ozdoby bronzowe doczekały się także gruntownego odświeżenia.

Mimo obecnego braku pracowników budowlanych, z powodu znacznego ruchu budowlanego w Krakowie, zdołano zebrać dla robót w teatrze 80 osób. — Z ramienia magistratu nadzoruje roboty inspektor techn. teatru p. Adam Świerkosz.

Jak wiadomo dla spraw adaptacyjnych w teatrze im. Słowackiego wybrany został na radzie m. specyalny komitet złożony z radców miejskich. Komitetowi przewodniczy wicepr. Sare, który żywo interesując się robotami, codzień osobiście przekonuje się o postępie prac, które są tak prowadzone, że sezon będzie można rozpocząć w dniu 1 września.

—o—

(k.) Starosta Kowalikowski wicewojewodą krakowskim. „Gazeta Lwowska" ogłasza mianowanie p. Władysława Kowalikowskiego naczelnikiem wydziału zarządu wojewódzkiego w Krakowie. Nowomianowany wojewoda związany z Krakowem od lat kilkudziesięciu, gdzie pozostawał na różnych stanowiskach w tutejszym starostwie, jako urzędnik obywatel zdobył sobie tak w sferach powiatu krakowskiego, jak i mieszkańców Krakowa szacunek i sympatye. W ostatnich czasach po ustąpieniu delegata Biesiadeckiego kierował starostwem w trudnych warunkach z niezmordowaną pracowitością. Spodziewać się należy, że wicewojewoda na nowem stanowisku zyska sobie to samo uznanie, co na poprzednim.

(k.) Nowy starosta krakowski. Generalny delegat poruczył kierownictwo starostwa krakowskiego

radcy namiestnictwa dr Adamowi Balowi, który był dotychczas inspektorem aprowizacyjnym miasta Krakowa.

Celem zwalczania epidemii czerwonki, która obecnie zaczyna się coraz bardziej rozszerzać w powiatach zachodniej Małopolski, krakowski Inspektorat N. N. K. tą drogą zwraca się do słuchaczy i słuchaczek medycyny o jaknajliczniejsze i najspieszniejsze zgłaszanie się do akcyi zwalczania tejże. Pobory wynoszą 6000 mk. miesięcznie i 200 mk. dziennie dodatku, oraz zwrot kosztów podróży. — Zgłaszać się należy w Inspektoracie N. N. K., Kraków, ul. Marka 20, I p.

Teatr lwowski „Czwórka" wystąpi w obecnym składzie tylko dziś, we środę 10 b. m. w Bagateli. Bogaty program, zawierający same nowości, jak również oryginalna pantomina baletowa „Dansc-narcotique" ściąga codziennie tłumy publiczności, która owacyjnie przyjmuje p. Seweryna Michałowskiego, Ordonównę, Windheima, Mirskiego, niezrównaną tancerkę Makarową, oraz wykwintnego jej partnera Luzińskiego. Obecny program kończy farsa Awerczenki p. t. „Ambasador, baryton i ona", w której artyści lwowscy zbierają huczne oklaski.

Operetka w Nowościach. Dziś, we środę, operetka S. Jonesa „Gejsza". We czwartek wznawia dyrekcya ulubioną operetkę E. Kalmana „Dziewczę z Holandyi". W operetce tej odtańczą Paulina i Eugeniusz Koszutscy „taniec holenderski". W przygotowaniu „Kapłanka ognia", operetka W. Walentynowa, do której dyrekcya sprawia zupełnie nowe dekoracye i kostiumy. Bilety u Wł. Rudnickiego, Linia A—B 44.

(k.) **O dolę agentów policyjnych.** Ponieważ, jak wiadomo, z dniem 15 b. m. bezpieczeństwo we Lwowie i w Krakowie przechodzi w ręce policyi państwowej, a do tej pory nie postawiono jasno kwestyi materyalnej agentów policyjnych w Małopolsce, przeto w sprawie tej wyjechała w ostatnich dniach delegacya agentów policyjnych do Warszawy. Jak się dowiadujemy delegacya ta nie miała żadnego pełnomocnictwa ze strony stowarzyszenia agentów, a wystosowany memoryał był uchwalony na walnym zebraniu i sprawa agentów mylnie została przedstawiona.

(k.) **Afera cukrowa w Krakowie.** Jak się dowiadujemy, państwowy urząd walki z lichwą ukończył dopiero śledztwo przeciw cukiernikom, którzy sprowadzili swego czasu kilka wagonów cukru białego dla rozdziału między kawiarzy i cukierników krakowskich. Cukier ten sprzedawali oni protegowanym swoim kolegom po cenach wygórowanych, mimo to cukiernicy i kawiarze pochowali cukier, a podawali gościom nadal sacharynę. Jak słychać, w aferę tą wmieszane są poza cukiernikami pewne osobistości ze sfer miejskich. W tych dniach sprawa zostanie skierowana do prokuratoryi państwa.

(k.) **Skazanie paskarza kawiarnianego.** Państwowy urząd walki z lichwą skazał za pobieranie lichwiarskich cen niepoprawnego kawiarza Johana Bizanca na 20.000 mk. względnie 5 dni aresztu.

(k.) **Lichwa masłem.** Za lichwę masłem skazał państwowy urząd walki z lichwą Marcelę Chrabąszcz, właścicielkę sklepu spożywczego przy ul. Szczepańskiej na grzywnę 5000 mk. lub 10 dni aresztu.

Jak właściciele domów w Krakowie postępują z lokatorami. Robotnik tramwajowy Kwarciak Leon mieszkał od r. 1919 w dz. XII przy ul. Kącik 13, w domu Głowackiej Henryki, a od listopada 1920 zajmował osobne mieszkanie, w którem mieszkał razem z drugim lokatorem rob. tramwaj. Leśniakiem. Pani ta chciała go już dawno wyrzucić, mimo, że czynsz płacił punktualnie i zachowywał się moralnie. Dnia 1 b. m., gdy Kwarciak był w służbie, p. Głowacka przy pomocy komendanta policyi państwowej w Podgórzu p. Pańkowa, któremu to mieszkanie wynajęła, włamała się do jego mieszkania, wyrzucając jego rzeczy, o których właściciel do dzisiaj nie wie co się z nimi stało. Pan komendant Pańków jako stróż „prawa i bezpieczeństwa publicznego" bardzo gorliwie się przy tej czynności spisał, ale za to bandyci bezkarnie po Podgórzu grasują. Pani Głowacka drwi sobie ze wszystkiego, mówiąc „niech to kosztuje co chce, ale on tu mieszkać nie śmie, bo mnie się tak podoba". Mamy nadzieję, że władze, do których ta sprawa została skierowana, pouczą p. Głowacką, że w Polsce rządzi prawo i jak się ma postępować wobec spokojnych lokatorów. A komenda policyi państwowej w Krakowie powinna pouczyć podwładne sobie organa, jakie mają obowiązki, a czego im w demokratycznem państwie nie wolno!

Z niedoli służącej. Wiktorya Szpakówna służyła dwa miesiące u Franciszka Czajki, zam. przy ul. Lenartowicza 5. Z końcem lipca spadła z drabiny, myjąc okna i potłukła się. Czajka nie ubezpieczył jej w Kasie chorych, a za cały czas służby zapłacił jej 100 mk. Szpakówna zgłosiła się na policyę dn. 6 b. m. z zażaleniem o wypłatę reszty pieniędzy w kwocie 1700 mk. Jakiś inspektor policyi zatrzymał jej dn. 8 b. m. parasol, torebkę z dokumentami i oświadczył jej, że musi zgłosić się do aresztu, gdyż skradła koszulę. Apelujemy do dyrektora policyi, by wglądnął w tę sprawę i pouczył inspektora policyi, aby po ludzku obchodził się ze służącemi.

(k.) **Włamanie do kahału.** Wczoraj przytrzymano Ryszarda Juckera false Mojżesza Barneta, lat 30, w chwili, gdy włamał się do kancelaryi krakowskiego kahału przy ul. Krakowskiej 41 i po wyłamaniu szafy przetrząsał jej zawartość w poszukiwaniu pieniędzy. Spłoszono go i aresztowano.

(k.) **Przejechana przez tramwaj.** Wczoraj popołudniu przechodzaca przez ulicę Starowiślną 66-letnia Agnieszka Limanowska, nie widząc nadjeżdżającego wozu tramwajowego, dostała się pod koła tramwajowe. Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł Limanowską do szpitala św. Łazarza. Stwierdzono u Limanowskiej wstrząs mózgu.

(k.) **Kradzież cyny.** Policya krakowska aresztowała Andrzeja Gajócha, lat 41, który usiłował sprzedać w sklepie Michała Zabawy przy ul. św. Krzyża 3 i pół kg. cyny do lutowania. Cyna ta pochodzi z kradzieży dokonanej w zbrojowni wojsk polskich.

(k.) **Ile zarabia żebrak?** Aresztowano za żebranie i natręctwo na plantach krakowskich 70-letniego Franciszka Idzika, zawodowego żebraka, przy którym znaleziono 4300 mk. Idzik tłumaczy się, że to jest jego dzienny zarobek z żebraniny.

(k.) **Wesołe towarzystwo „pod Telegrafem".** Wczoraj późnym wieczorem zaalarmowano w Podgórzu policyę, że liczne towarzystwo, złożone z mężczyzn i kobiet, rozbija się po mieście i wędruje od szynku do szynku. W jednym z lokali wesołe towarzystwo wywołało kłótnię, która wkrótce zamieniła się w bójkę na noże i rewolwery. Większą część awanturników poraniła się między sobą. Policya i pogotowie zajęły się wesołem towarzystwem i po opatrzeniu ran osadzono wszystkich w aresztach „pod Telegrafem". Są to: Zygmunt Biskup, Szczepan Przeździeń, Wacław Habrowicz, Jan Rybka, Jan Łętocha z żoną Zofią i Józef Matuszek.

(k.) **Włamanie.** Przed kilku dniami nieznani sprawcy włamali się do składu drzewa Juliana Grabowskiego przy ul. Starowiślnej i skradli trzy pasy transmisyjne wartości 100.000 mk. W toku dochodzeń stwierdzono, że kradzieży dopuścili się: Piotr Prędki, Józef Weiss i Franciszek Łęcki. Prędkiego udało się aresztować, reszta zbiegła. Skradzione rzeczy odebrano i oddano poszkodowanym.

Z POLSKI

Order „Odrodzenia Polski" dla tow. Limanowskiego. Wśród odznaczonych przed kilku dniami weteranów z r. 1863 otrzymał także sędziwy tow. Limanowski order „Poloniae restituta" za ofiarny udział w przygotowaniu powstania.

Wieczór uroczysty ku czci ś. p. tow. Józefa Romana odbył się 6 sierpnia w Bochni. Na obfity i ładnie wykonany program złożyło się uroczyste przemówienie tow. Malisza z Krakowa, który omawiał działalność nieodżałowanego towarzysza i wskazał na jego przykład, zachęcając do naśladowania go. Następnie znakomicie odegrany kwartet jak i produkcye chóru pod batutą niestrudzonego tow. Grzegorczyka zyskały najwyższe uznanie u zebranych. Również deklamacya p. Pietówny Słowackiego „Moja mogiła" zyskała zasłużone oklaski. — Wkońcu pod reżyserstwem p. Zielińskiego odegrano bardzo ładnie sztuczkę „X pawilon", za co mu się należą słowa uznania. Przy tej sposobności prosi wdowa po ś. p. zmarłym towarzyszu o wyrażenie podziękowania wszystkim uczestnikom, owego wieczoru.

Najlepsza sposobność zwiedzenia nowoprzyłączonego Spisza. Staraniem Akad. Koła spisko-orawskiego urządza Komitet miejscowy w rocznicę przyznania nam części Spisza wielki obchód t. zw. festyn spiski, który odbędzie się dn. 15 b. m. popołudniu w cudownej dolinie Łarsz Niżnych na Spiszu. Na przyjęcie uczestników festynu przygotowuje się tamtejsza ludność z wielkim zapałem. Gości, którzy zapowiadają się licznie z całej Polski, oczekuje oprócz starannie urozmaiconego programu, obfity i tani bufet. Komunikacya od stacyi kolejowej w Nowym Targu na teren i z powrotem jest zapewniona po przystępnych cenach.

Z ZAGRANICY

Aresztowanie światowych złodziei. Policya włoska aresztowała w Wenecyi dwóch osławionych angielskich złodziei, sprawców olbrzymich kradzieży na ogólną sumę 20 milionów marek.

—ooo—

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego
91 Marya Kreczowska

— Niech pani tylko pomyśli, gdyby tak był umarł w naszym domu i może z naszej winy! Przecież my zupełnie głupi w pielęgnowaniu chorych, prawda, Abrahamie?

— No tak. I takie życie drogocenne dla kraju! Aj, waj, coby to było za nieszczęście! Niech pani nie myśli, że nie możemy być dobrymi patryotami, dlatego, że jesteśmy żydami. Brat mojej żony, Salomon, został zesłany na Sybir za to, że brał udział w ruchu polskim. My, widzi pani, przychodzimy od strony rosyjskiej, i ja także musiałem się przedostać przez granicę, zanim...

Oliwia, jak mogła najdelikatniej, przerwała potok wymowy.

— Okazaliście się dobrymi patryotami przez swą uczynność dla doktora Sławińskiego. Czy mogę się obmyć i przebrać, zanim wejdę do chorego?

Lekarz, młody, poważny Niemiec, o włosach najeżonych, jak szczotka, przyszedł na szczęście w tejże chwili i Oliwia weszła z nim na piętro.

— Musi pani tych dobrych ludzi trzymać zdala od pacyenta, — rzekł, przystając na chwilę w wąskim, cuchnącym korytarzyku. — Poczciwi, ogromnie poczciwi ludziska; wszystkoby mu oddali, ale mówią za wiele; może umrzeć z samego ich gadania.

— Czy mu grozi śmierć?

— Zkąd mogę wiedzieć? Jeśli zdołamy utrzymać spokój i obniżyć temperaturę, to może zachowamy go przy życiu. Na razie stan groźny. Przez trzy dni był bezprzytomny.

— Złamanie nogi?

— Częściowe złamanie i zakażenie. Przyjechał tu cały zgnieciony na małej taczce, która przez całą drogę trzęsła nim i tłukła straszliwie. Czy pani mówi po polsku?

— Trochę.

— Ja nie; trudny język. Niedawno przyjechałem tu z Wiednia. A on odkąd dostał gorączki, ciągle mówi po polsku; nic z tego nie rozumiem. O, słyszy pani?

Przez otwarte drzwi doszedł ją głos Karola. Mówił do siebie samego, zasłoniwszy twarz ramieniem. Ułożyła mu ramię na kołdrze i zręcznie poprawiła poduszki pod głową, ułatwiając oddychanie. Podniósł na nią oczy, nie poznając jej i znów zaczął mamrotać po polsku. Niewyraźne majaczenie wywoływało słabe wrażenie nieregularnej rytmiki.

— Czy pani rozumie? — spytał lekarz. — Przez cały czas ciągle i ciągle to powtarza. Co to jest? Modlitwa?

Nachyliła się i słuchała.

— Nie mogę pochwycić słów; ach, poczekaj pan jedną chwileczkę...

„...hymn skarżących się mogił i jakoby skargę na Boga...

Słowa te były jej znane, lecz nie mogła sobie przypomnieć, gdzie je czytała.

„...Lecz Anioł... Anioł... skinął skrzydłami i uciszył je... potrzykroć rozpłakały się mogiły...

Czytała była polską literaturę z Marcinkiewiczem i teraz przypomniała sobie Anioła z „Anhellego".

— Cytuje jeden poemat, — rzekła.

Lekarz zatrzymał się na parę chwil i dał jej potrzebne zlecenia. Odrazu poznał, że była zarówno bystra, jak doświadczona, co dodało mu trochę nadziei, że zdoła utrzymać chorego przy życiu. O symptomach paraliżu rdzeniowego wcale nie wiedział.

— Nie lękaj się pani, — rzekł dobrotliwie, ściskając jej rękę na pożegnanie. — Sądzę, że nie umrze.

Oliwia spojrzała nań z uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Przebieg posiedzenia Rady Najwyższej

(PAT). **Paryż,** 9 sierpnia.

Posiedzenie Rady Najwyższej rozpoczęło się w poniedziałek, po południu, pod przewodnictwem Brianda. W obradach wzięli udział: Lloyd George, Curzon, Bonomi, Toretta, Harvey, Ishi, Hayshi i rzeczoznawcy dla sprawy G. Śląska. Delegat belgijski nie wziął w posiedzeniu udziału, gdyż posiedzenie było zwołane wyłącznie dla sprawy Górnego Śląska. Obrady zagaił Briand i poprosił, aby każda delegacya przedstawiła w ogólnych zarysach pogląd na kwestyę górnośląską. Przewodniczący Komisyi rzeczoznawców, Fromageot, przedstawił **stan prawny** kwestyi i wykazywał, że teren może być podzielony i że wytyczenie granicy może się stosować **do wyników plebiscytu wedle gmin.** Sir Cecil Heerts przedstawił stanowisko Anglii, dochodzące do wniosku, że **teren przemysłowy powinien być niepodzielony i przyznany Niemcom.** Francuski rzeczoznawca Laroche wyraził zapatrywanie, **że teren przemysłowy powinien być podzielony i że przeważna jego część powinna przypaść Polsce,** przyczem wytyczenie granicy mogłoby się odbyć po linii Sforzy, **z przyłączeniem do Polski Huty Królewskiej.** Przedstawiciel włoski zajął stanowisko **pośredniczące.** O godzinie 6 wieczór posiedzenie zakończono.

DECYZYA PÓŹNIEJ

Po wysłuchaniu opinii rzeczoznawców, którzy złożyli sprawozdanie jedynie objektywne i poparte dokumentami, Rada Najwyższa nie powzięła **żadnej decyzyi.** Delegaci zgodzili się na to, by decyzyę powziąć dopiero wtedy, gdy otrzymają wszelkie informacye, godne uwzględnienia. Rada Najwyższa wysłucha jutro opinii międzykoalicyjnej komisyi z Opola, która złoży sprawozdanie o sytuacyi politycznnej na terenie plebiscytowym.

UDZIAŁ DELEGATA AMERYKI

Na pierwszem posiedzeniu Rady Najwyższej Briand dał wyraz zadowoleniu, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych bierze udział w obradach. Słowa te przyjęli obecni oklaskami.

MOWA BRIANDA — ODPOWIEDŹ LLOYDA GEORGEA.

Przy otwarciu pierwszego posiedzenia Rady Najwyższej wygłosił Briand powitanie do uczestników Konferencyi i wystosował do wszystkcih gorący apel, wzywając do jedności, aby poważne i ciężkie zadania, które czekają konferencyę, można było **definitywnie** załatwić. Jeżeli duch porozumienia i solidarności, który znamionował dawniejsze zebrania Rady Najwyższej, będzie dalej panował, wówczas zadania konferencyi będą pomyślnie załatwione. Francya przystępuje do tej konferencyi w duchu współdziałania w pracy.

Prezydent ministrów **Lloyd George** podziękował przewodniczącemu i zaznaczył, że zagadnienie górnośląskie jest może **najtrudniejszem zadaniem,** jakie ma Rada Najwyższa do rozstrzygnięcia. Może zagadnienie samo w sobie nie jest tak trudne, zostało jednakże przez zewnętrzne przyczyny zawikłane. Lloyd George jest jednakże przekonany, że jeżeli członkowie Rady Najwyższej przystąpią do rozwiązania zagadnień **z silnym zamiarem doprowadzenia do definitywnego wyniku,** musi dojść do porozumienia.

Prezydent **Bonomi** podkreślił ważność uchwał, mających być powzięte i ich wpływ na pokój światowy.

Briand powitał następnie przedstawiciela narodu amerykańskiego. Pułkownik **Harvey podziękował i zapewnił, że przesłe** serdeczne słowa Brianda prezydentowi Hardingowi.

Japoński ambasador zgodził się na zakreślony program posiedzenia.

NIEMCY O OBRADACH KONFERENCYI

(PAT). **Berlin,** 9 sierpnia.

Wedle paryskiego sprawozdannia „Vossische Zeitung", wynika z expose rzeczoznawców włoskich, że stanowisko włoskie zbliża się więcej **do stanowiska angielskiego,** aniżeli do francuskiego. Z poinformowanej strony francuskiej dowiaduje się „Vossische Zeitung", że już na pierwszem posiedzeniu przyszło do ważnej wymiany zdań. Po expose rzeczoznawcy angielskiego oświadczyli delegaci francuscy, że **rozwiązanie angielskie jest dla Francyi nie do przyjęcia.** Ze strony francuskiej wskazano na to, że rozwiązanie angielskie **przyznaje 88 procent Górnego Śląska Niemcom,** a tylko 12 procent Polakom, co nie stoi w żadnym stosunku do cyfr plebiscytu. Następnie Laroche dowodził, że tak zwany trójkąt przemysłowy został ze strony angielskiej całkiem dowolnie rozdzielony, ponieważ okręgi pszczyński i rybnicki także powinny być zaliczone do górnośląskiego terenu przemysłowego. Francya obstaje przy tem stanowisku i stwierdza, że okręgi przemysłowe, z wyłączeniem pszczyńskiego i rybnickiego, wykazują niewątpliwie **większość polską.**

„STRACONY DZIEŃ"

(PAT). **Paryż,** 9 sierpnia.

„Echo de Paris" oświadcza, że wczorajsza dyskusya w Radzie Najwyższej jest **straconym dniem.** Dziennik sądzi, że Lloyd George byłby skłonny zgodzić się na podział terenu przemysłowego, atoli Curzon obstaje przy dotychczasowem stanowisku niepodzielności. Dzisiejsze posiedzenie Rady Najwyższej rozpoczyna się o godzinie 11-tej przed południem. Na tem posiedzeniu będą wysłuchane oświadczenia koalicyjnych komisarzy w Opolu: Leronda, Stuarta i de Marinisa.

KOŃCOWY WNIOSEK RZECZOZNAWCÓW

(PAT). **Paryż,** 9 sierpnia.

W expose, wygłoszonem przed Radą Najwyższą, przedłożył przewodniczący komisyi rzeczoznawców Fromageot wniosek końcowy, co do którego rzeczoznawcy przedtem się już porozumieli. Traktat wersalski nakazuje, by teren plebiscytowy był podzielony pomiędzy Niemcy i Polskę. Z tego powodu nie można się powołać na większość, uzyskaną przez jedną z obu stron na ogólnym terenie, aby cały teren Górnego Śląska przyznano Niemcom. Ponieważ traktat nadto postanawia, by **uwzględniono życzenia ludności** i zważano na geograficzne i gospodarcze względy, powinno być rozgraniczenie tylko w ten sposób przeprowadzone, aby uwzględnione zostało **głosowanie według gmin.** Przewodniczący rzeczoznawców przedstawił następnie, że istnieją dwie tezy: francuska i angielska, dodał jednak, że co do niepodzielności terenu przemysłowego panuje między delegatami porozumienie.

Następnie omawiał Laroche tezę francuską, która zmierza do tego, aby obu stronom przyznać gminy w myśl wyniku plebiscytu. Należy jednak unikać enklawy, uwzględnić stosunki gospodarcze i geograficzne i przedsięwziąć przyznanie odnośnych gmin według ich związku z sąsiadującym obszarem. Wedle tego musi **cały obszar w myśl poglądu francuskiego przypaść Polsce.** Laroche krytykuje następnie projekt angielski, czyniąc mu w szczególności zarzut, że w projekcie tym 9 jedenastych głosów polskich przyznanych jest Niemcom, a tylko 2 jedenaste Polakom. Mowca zbija również tezę angielską co do niepodzielności trójkąta, przedstawiając, że n. p. jedno z największych miast, a mianowicie Katowice, uważane jest przez samych Niemców za stolicę okręgu pszczyńskiego, który jednak ma być przyznany Polsce. Francuski ekspert doszedł wkońcu do wniosku, że mimo sprzeczności projektów angielskiego i francuskiego, **możliwe jest zgodne, sprawiedliwe i rozumne rozwiązanie sprawy.**

BRIAND OPTYMISTĄ

Paryż (PAT). Jak podaje „Matin", Briand po wczorajszem posiedzeniu Rady Najwyższej oświadczył wobec dziennikarzy, że na sytuacyę zapatruje się **optymistycznie.** — Briand dołoży wszelkich strań, aby w kwestyi górnośląskiej dojść **do porozumienia,** pod warunkiem jendak, że Francya nie będzie zmuszona do zarzucenia idei, które uważa za zasadnicze.

SĄD RZECZOZNAWCÓW FRANCUSKICH

Bordeaux (PAT. Radio). Rzeczoznawcy francuscy są zdania, że podział orkęgu przemysłowego z punktu widzenia technicznego jest zupełnie możliwy. Rozsądne rozwiązanie problemu śląskiego będzie punktem zwrotnym całej polityki koalicyjnej w duchu dodatnim lub ujemnym. Większość dystrykthów przemysłowych należy się według sprawiedliwości **Polsce.** Wogóle przeprowadzenie linii projektowanej przez Francyę jest ustępstwem na rzecz Niemiec.

PONOWNE OBRADY RZECZONZAWCÓW

Paryż (PAT). Rada Najwyższa wysłuchała wczoraj relacyi Leronda, de Marinisa i Stuarta, poczem Lloyd George przedstawił swe stanowisko. Rada Najwyższa wezwała komisyę rzeczoznawców do ponownego podjęcia prac. Dziś po południu o godzinie 4-tej odbędzie się ponowne posiedzenie komisyi ekspertów.

STANOWISKO ANGLII WOBEC WYNIKU PLEBISCYTU

Paryż (PAT). W Przedłożeniu, złożonem Radzie Najwyższej, sir Cecil Heart wskazał, że wedle wyników plebiscytu 678 gmin oświadczyło się za Polską, a 844 za Niemcami, dalej 479.000 mieszkańców za Polską a 707.000 za Niemcami. Anglia stoi na stanowisku następującem: Po pierwsze: życzy sobie zgodnie z traktatem przeprowadzić wytyczenie granicy na podstawie plebiscytu **wedle gmin** i każdą gminę przyznać temu państwu, za którem się ona oświadczyła, o ile niema ważnych przeszkód po temu; po drugie: enklawy powinny być usunięte. Gminy gospodarczo złączone ze sobą powinny pozostać przy sobie; po trzecie: **centralny okręg przemysłowy należy przyznać Niemcom.** Mowca krytykował plan francuski i zarzucał mu, że przy projektowanym podziale odwraca stosunki plebiscytu.

Możliwość kompromisu?

Lyon (PAT. Radio). Briand wyraził się w rozmawie z redaktorem „Petit Parisien", że na podstawie konferencyj, jakie odbył z Lloydem Georgem i z przedstawicielem Włoch, **zbliżenie punktów widzenia Anglii i Francyi jest możliwe do przeprowadzenia.**

Lyon (PAT. Radio). „Petit Journal" wyraża zadowolenie z umiarkowanego tonu, jaki wykazały obrady ekspertów, co jest **dobrym znakiem zbliżenia się.** Obaj premierzy uważają zbliżenie się za **dokonalne.** Procentowo Francya chce przyznać Polsce 80 procent, Niemcom 20 procent, Anglia chce Niemcom oddać 80 procent, Polsce 20 procent. Cyfrowo jest zupełnie możliwem, zdaniem dziennika, znaleźć wypadkową liczbę, któraby odpowiadała warunkom zgody.

Głód, cholera i rewolty w Rosyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 9 sierpnia.

Między Kamieńcem a Płoskirowem toczą się **zacięte walki** między powstańcami a oddziałami czerwonej armii. Powstanie wybuchło niespodziewanie. Straty czerwonej armii są znaczne.

Z Moskwy donoszą: Komisarz ludowy dla spraw wojskowych ogłasza urzędownie, że wszystkie pogłoski o zmniejszeniu racyi chleba dla czerwonej armii są bezpodstawne. Armia ma zapewniony chleb na 3 miesiące.

Rada gospodarcza rządu ukraińskiego zawiadomiła rząd moskiewski, że nie może dostarczyć tyle chleba, ile w Moskwie przypuszczano.

CHOLERA

Otrzymano w Warszawie urzędowe wiadomości, że w gubernii wołyńskiej **w pobliżu granicy polskiej** stwierdzono kilka wypadków cholery.

AKCYA „CZERWONEGO KRZYŻA“

Warszawa. (PAT) Komitet międzynarodowego „Czerwonego Krzyża“ rozesłał komunikat, zwracający się do rządów, do Ligi narodów i do wszystkich związków filantropijnych z propozycyą powołania do życia organizacyj, któreby wypośrodkowały z każdej strony działalność rządu w kierunku aprowizacyi Rosyi, a z drugiej akcyę organizacyj prywatnych. Odezwa zaprasza do Genewy na dzień 15 sierpnia przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń europejskich i amerykańskich celem przyjścia z pomocą Rosyi.

ROSYA KUPUJE ŻYWNOŚĆ W DANII

Lingby. (PAT. Radio). Rząd rosyjski poczynił znaczne zamówienia w Danii na dostawę środków żywności. Dostawa ta będzie miała wielkie znaczenie dla akcyi ratunkowej w Rosyi.

Rokowania handlowo-polityczne z Czechami

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Dla rokowań o zawarcie umowy handlowej między Polską a Czechami utworzono dwie komisye: 1) komisyę handlowo-przemysł., która będzie obradować **w Warszawie** pod przewodnictwem szefa departamentu gospodarczego p. Dworzaka, 2) komisyę finansową, która będzie obradowała **w Pradze.** Przewodniczący tej komisyi nie został jeszcze mianowany.

Jak słychać, w ostatnim czasie **zwiększa się dowóz towarów czeskich do Polski.**

Mianowania

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Były szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, członek komisyi likwidacyjnej Stanisław **Downarowicz** mianowany został wojewodą wołyńskim z siedzibą w Łucku.

Stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych po p. Iszkowskim objął tymczasowo p. Tadeusz **Łada.**

Umowa między Litwą a Łotwą

Ryga. (PAT) Między Litwą a Łotwą została zawarta umowa o bezpośredniej komunikacyi kolejowej, osobowej i towarowej. Komunikacya odbywać się będzie na linii Ryga-Mitawa-Kowno.

Ex-cesarz Karol przenosi się do Hiszpanii

Rzym (PAT). „Excelsior“ donosi z Genewy, że między Hiszpanią a byłym cesarzem Karolem toczą się rokowania o pozwolenie Karolowi na pobyt w Hiszpanii. Rokowania zbliżają się ku końcowi. Hiszpania miała upoważnić Karola do zamieszkania na terytoryum hiszpańskiem.

O odszkodowania niemieckie

Paryż. (PAT) Komisya dla uregulowania finansowych kwestyj odszkodowań zebrała się wczoraj. W skład jej wchodzi minister finansów Doumer, włoski minister skarbu Soleri, oraz Robert Horne. Posiedzenie odbywa się w ministeryum finansów.

Strejki

Poldhu. (PAT. Radio). Strejk pracowników tramwajowych londyńskich zakończył się zwycięstwem rady municypalnej, która nie przyjęła podwyżki płac. Strejkujący powrócili do pracy.

Poldhu. (PAT. Radio). Strejk górników południowo-afrykańskich zakończyć się ma ugodowo w najbliższej przyszłości.

Równouprawnienie kobiet w Anglii

Londyn (PAT). Angielska Izba gmin uchwaliła dopuścić kobiety do urzędów publicznych na równi z mężczyznami.

Klęski Hiszpanów w Marokku

Lyon (PAT. Radio). Według wiadomości, nadeszłych z Maroka, sytuacya nie przestała być poważną. Wszystkie plemiona, mieszkające aż do Kedda, biorą udział w akcyi przeciwko Hiszpanom, zachęcone początkowem powodzeniem. Trudności w opanowaniu sytuacyi polegają na zmniejszonej dyscyplinie wojsk hiszpańskich, które w znacznej mierze rekrutują się z miejscowej ludności.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Komisyi Związków Zawodowych odbędzie się 11 sierpnia o godz. 5 popołudniu w sali biblioteki ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawa bardzo ważna. Obecność wszystkich członków konieczna.

W. Cezar, przewodniczący.

Posiedzenie konstytujące Wydziału Rady Związków zawodowych odbędzie się we czwartek, 11-go sierpnia, o godz. 7 wieczór w Sekretaryacie drzewnych. Uprasza się wszystkich członków Wydziału i Komisyi rewizyjnej o bezwarunkowe przybycie.

B. Jaroszewski.

Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się we czwartek 11 b. m., o godz. 7 wieczór, Dunajewskiego 5. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna. — Uprasza się o punktualne przybycie.

Zarząd.

Zgromadzenie malarzy odbędzie się 15 sierpnia o godz. 10 rano w sali Związku. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, o liczny udział uprasza

Zarząd.

Baczność krawcy! Komisya grupy pierwszej i drugiej na wspólnem posiedzeniu z komisyą pracodawców uchwaliła 25 proc. podwyżkę cennikową z ważnością od 1 sierpnia. Zarazem przypominamy, że we środę 10 b. m. o godz. 7 wieczór, Dunajewskiego 5, II p., odbędzie się zgromadzenie krawców. Sprawy bardzo ważne, upraszamy o liczne przybycie.

Zarząd.

Dozorcy domów! Imieniem głównego zarządu wzywam was na posiedzenie we czwartek, 11 b. m., o godz. 6 wieczór. Konieczne punktualne przybycie i komplet. Sprawy pilne i ważne.

Bielecki Jan.

Przegląd gospodarczy

Kraków, 10 sierpnia.

Z giełdy krakowskiej. — Po 3-dniowej przerwie odbyło się wczorajsze zebranie giełdowe pod znakiem pewnego ożywienia i zainteresowania. Obracano 9 gatunkami akcyj przemysłowych i 2-ma akcyj bankowych, podczas gdy na ostatniem zebraniu zaledwie 6 kategoryj było wogóle w obrocie. W akcyach bankowych obracano Polskim Bankiem Przemysłowym po 525 mk. za sztuki i po 475 mk. za 5-ą emisyę. Po dłuższej przerwie dokonano transakcyj akcyami warszawskiego Banku Kredytowego po 2950. — Akcye przemysłowe wykazują zwyżkę przy Trzebini-Fabr. maszyn o 125 punktów, Sierszy górniczej o 150 punktów, Trzebini — mydle i Chodorowie po 50 punktów, wreszcie Elektrowni w Sierszy o 25 punktów. Parowozy straciły 25 punktów, PTH i Polska Nafta bez zmiany. Przy Polskiej Nafcie udercacja jest duża, bo 200 punktów wynosząca różnica między kursem krakowskim a warszawskim, gdzie te akcye dziś na giełdzie robioną po 2375 mk. — Zniżkowo sprzedawano akcye Impex przy różnicy 25 mk. w ciągu zebrania. Najbardziej poszukiwane były jednak akcye Zieleniewskiego, za które z początkiem zebrania ofiarowano 6800 mk, przy końcu zaś wyżej 7200; mimoto jednak nie dokonano żadnej transakcyi, gdyż sprzedający żądali 800 mk. za sztukę. Ta zwyżkowa tendencya znalazła swój wyraz w cedule kursowej, gdzie kurs akcyj Zieleniewskiego podwyższono o 300 mk. zarówno w ofertach jak i w żądaniach.

Waluty na ogół niezmienione. Marki niemieckie gotówkowe nabywano po 25, korony austryackie po 194; korony czeskie podwyższono. Dolary bez zmiany (2025).

Świetne żniwa na Bałkanie. Żniwa w krajach bałkańskich wypadły w tym roku świetnie. Dunaj będzie drogą wielkich transportów zbożowych z tych krajów na zachód.

Kursy giełdowe

Giełda krakowska z 9 sierpnia

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Gotówka (banknoty) Sprzedaż	Czeki i wpłaty Kupno	Czeki i wpłaty Sprzedaż
Dolary Stanów Zjedn.	1925·—	2025·—	1925·—	2025·—
Franki francuskie . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie .	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie . . .	23·25	25·25	23·75	25·75
Korony austryackie . .	1·80	2·—	1·90	2·10
„ czesko-słow. .	24·50	25·50	25·50	27·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	450·—	550·—	475—525
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	
Bank Małopolski.	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	
Bank Kred. w Warszawie .	—·—	—·—	2950·—
Bank Związku Sp. Zarobk.	—·—	—·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	975·—	1075·—	990—1060
„Elibor“—Ł. J. Borkowski“	—·—	—·—	
„Impex“	375·—	425·—	425—400
„Polski Głob“ I—III . . .	1250·—	1350·—	
Żegluga Polska	500·—	550·—	
Zieleniewski I—III	6800·—	7200·—	
Warsz. Parowozy „ex“ . .	1450·—	1550·—	1500·—
„Lemiesz“.	6200·—	6400·—	
„Trzebinia“ I—IV em. . .	2950·—	3050·—	3025·—
„Pocisk“	1000·—	1200·—	
Automotor	2300·—	2500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	7900·—	8200·—	
Siersza	6100·—	6300·—	6200—6250
Tepege	8000·—	8400·—	
Polska Nafta I—III em. .	2000·—	2500·—	2000—2200
Elektr. Siersza III em. . .	1900·—	2100·—	2000·—
Oikos	3900·—	4100·—	
Pezet	950·—	1000·—	
Tłuszcze Trzebinia	2850·—	2950·—	2900·—
„Krakus“	—·—	—·—	
Porcelana Ćmielów	3500·—	3700·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	2300·—	2500·—	2325—2375

Warszawa. 9 sierpnia (PAT) Giełda. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 305, 295, żąd. 307, posz. p93, 5 proc. m. Warszawy trans. 500, 490, żąd. 502, posz. 488.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 2015, 2020, sprzedaż 2030, kupno 1970, franki francuskie trans. 159, sprzedaż 159, kupno 154, czeki trans. 161, franki szwajcarskie czeki trans. 342, 348, funty szterlingi trans. 7375, czeki trans. 7425, 1550, 7525, marki niemieckie trans. 25.50, czeki trans. 25.60, 25.45, 25.55, Gdańsk czeki trans. 25.55, korony austryackie czeki trans. 190, 195, 194, korony czeskie czeki trans. 26.45, 26.50, ruble dumskie 1000-czki 53.

Akcye: Handlowy Bank w Łodzi 1—8 emisya 2325, 9 emisya 2300, 10 emisya 2275, Kredytowy Warszawki 1—5 emisya 2800, 2900, Bank zachodni 1—2 emisya 1600, Warszawskie tow. kopalń węgla i zakł. hutn. 16000, Starachowice 7100, 7050, 7075, Tow. zakł. żyr. 44300, 44150, Handel i Żegluga 1—4 emisya 2150, Warszawska fabryka cukru 14400, 14275, Ostrowieckie zakłady 8325.

Zurych. 9 sierpnia (PAT) Końcowe kursa dewiz: Berlin 735, Nowy Jork 589, Londyn 2175, Paryż 4670, Medyolan 26, Warszawa 0.30, Wiedeń 0.60.

Wiedeń 9 sierpnia (PAT) Kursa dewiz: Zagrzeb 643, Belgrad 2568, Berlin 1351, Budapeszt 270.50. Bukareszt 1375, Nowy Jork 1072,50, Warszawa 50.75. 52.75, Dolary 1062, marka niemiecka 1350, angielskie 3970, francuskie 8520, polskie 51, 53, rumuńskie 1367.50, szwajcarskie 18400, czeskie 1339, węgierskie 274.50.

Wiedeń. 9 sierpnia (PAT) Zamknięcie giełdy: Renta majowa 119, austr. renta koronowa 119, lutowa 120, węg. renta kor. 310, Anglobank 1945, Bankverein 1310, Bodenkredit 2685, austr. zakład kredytowy 1710, Bank Depozytowy 2822, Merkury 1068, Union 1200, Bank Obrotowy 925, Kolej północna 27400, Berg u. Huetten 13450, Zieleniewski 3800, Fanto 36800, Galic. Karpaty 26500, Galicya 5900, Siersza 3990.

Przegląd społeczny

Umowa cennikowa robotników piekarskich w Wadowicach. Po 2 dniach strejku zawarta została między Związkiem zawodowym robotników przem. spożywczego, przy interwencyi tow. Lichonia, sekretarza okręgowego. Na podstawie tej umowy robotnicy uzyskali: 1) 370 mk. płacy tygodniowej, oraz 2 kg. chleba dziennie jako deputat, 2) zastępca, czyli fajerantowy, brany na koszt majstra 50 proc. wyżej, 3) na trzech kwalifikowanych robotników ma być 1 uczeń w terminie, 4) pomocnicy i chłopcy nie zapisani do Cechu nie mogą być zatrudnieni przy wyrobie pieczywa, 5) po rocznej pracy każdy robotnik otrzyma 8-dniowy urlop płatny oraz przypadający deputat, 6) majstrowie uznają organizacyę i biuro pośrednictwa pracy przy tejże. Powyższe warunki zostały zawarte na czas nieograniczony.

Należy nadmienić, że tylko 1 majster Malczewski nie podpisał umowy, zatrudnia on jeńców petlurowskich podczas strejku, tych zatrzymał nadal w pracy, by tym sposobem wygłodzić robotników cywilnych. Zapytujemy D. O. G. w Krakowie, czy wie o tem, że petlurowcy pracują jako łamistrejki w piekarni p. Malczewskiego i z czyjego polecenia zostali przydzieleni do cywilnej piekarni, odbierając chleb biednym robotnikom i ich rodzinom. Nadmieniamy, że pp. Malczewscy mają bardzo wojowniczego ducha wobec robotników i organizacyi, oraz tow. Lichonia, którego wcale nie znają. Para ta wyraża się o robotnikach, że „tym dziadom-bandytom nie pozwoli sobie praw dyktować", o organizacyi zaś wyrażają się słowami nie nadającymi się powtórzyć. Za powyższe słowa odpowie Malczewska przed sądem.

Zaznaczamy, że p. Malczewska o władzach państwowych wyraża się ujemnie, wykrzykując, że w jej piekarni może robić co się jej tylko żywnie podoba. To też p. Malczewska sadza małe dzieci na stołach, które służą do odrabiania smacznych bułeczek i rożków z domieszką nieczystości dziecięcych, zaś p. Malczewski ma brata umysłowo słabego, o którego zupełnie nie troszczy się, a ten człowiek zabrudzony i bardzo zawszony chodzi do piekarni i gdziekolwiek stanie lub siędzie, pozostawia ślady za sobą.

REPERTUAR

Teatr „Bagatela"

Środa: „Ambasador, baryton i ona", tragifarsa kolejowa Awerczenki oraz balet.

Operetka w Nowościach

Środa: „Gejsza".
Czwartek: „Dziewczę z Holandyi".
Piątek: „Gejsza".
Sobota: „Dziewczę z Holandyi".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 3?)

Od 1 sierpnia zupełnie nowy program. Duet śpiewny w wykonaniu Konarskich, Szafrańska, znakomita śpiewaczka, oraz szereg pierwszorzędnych sił kabaretowych. Początek o godz. 11 i pół wieczór.

NADESŁANE

Zmiana lokalu.

Skład sukna pod firmą **J. Ceinik i H. Krischer** przeniesiony został z pl. WW. Świętych 1 na ul. Grodzką 42 (lokal pralni „Wisła").

Związek Okręgowy Stowarzyszeń spożywczych PPKP w Krakowie.

Dnia 25 i 26 sierpnia 1921 o godz. 10 rano odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa

III Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Okręgowego Stowarzyszeń spożywczych pracowników PKP w Krakowie

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania,
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania,
3) Sprawozdanie Zarządu za rok 1920:
   a) z czynności administracyjnych i przedłożenie bilansu,
   b) z zakupu i rozdziału towarów,
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej,
5) Udzielenie Zarządowi absolutoryum,
6) Podział czystego zysku,
7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej,
8) Sprawy organizacyjne:
   a) ustawa spółdzielcza,
   b) kooperatywy przy wolnym handlu,
   c) podwyższenie udziałów,
   d) działalność społeczno-wychowawcza,
   e) reorganizacya spółdzielni,
9) Preliminarz gospodarczy na rok 1921,
10) Wybór delegatów na Zjazd przedstawicieli Związku Centralnego Spółdzielni kolejowych,
11) Bank Zjednoczonych Kooperatyw,
12) Wnioski Zarządu,
13) Wnioski i interpelacye stowarzyszeń.

Każde Stowarzyszenie będące członkiem Związku, mianuje na każdych 500 członków 1 delegata, liczba przekraczająca połowę, t. j. 251, liczy się za pełną liczbę 500 członków. Stowarzyszenia o mniejszej liczbie jak 500 członków, wysyłają 1 delegata. Delegaci muszą być członkami odnośnych stowarzyszeń i wykazać się odpowiednią legitymacyą.

Za Zarząd: **Kluczka Teodor** mp.
Za Radę Nadzorczą: **Wójcik Józef** mp. Prezes.

BANK LUDOWY W WARSZAWIE

zawiadamia współdzielnie oraz Związki Zawodowe, że sprzedaż II. emisyi akcyi „Banku Ludowego" już się kończy.

Pozostałe dwa miljony po cenie niższej od tej, która zostanie ustalona dla III. emisyi, winny stać się własnością organizacyi robotniczych.

W tym celu została chwilowo zawieszona sprzedaż akcyi prywatnym jednostkom.

Wzywamy Was, towarzysze, kierujący współdzielniami i związkami do szybkiego wniesienia pieniędzy na zatrzymane dla Was akcje „Banku Ludowego".

Cena akcji II. emisyi wynosi 1350 Mk przy nominalnej wartości 1000 Mk.

Należy zgłaszać się osobiście, lub piśmiennie pod adresem „Banku Ludowego" (Marszałkowska 99), lub przekazywać pieniądze przez Pocztową Kasę Oszcz. Nr conta 2166.

Dra Rappaporta Henryka

adwokata, który w r. 1919/20 bawił w Kijowie, proszę usilnie o podanie adresu na ręce Dr Bronisławy Wójcikówny, Lwów, Kadecka 4.

Szymański.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)